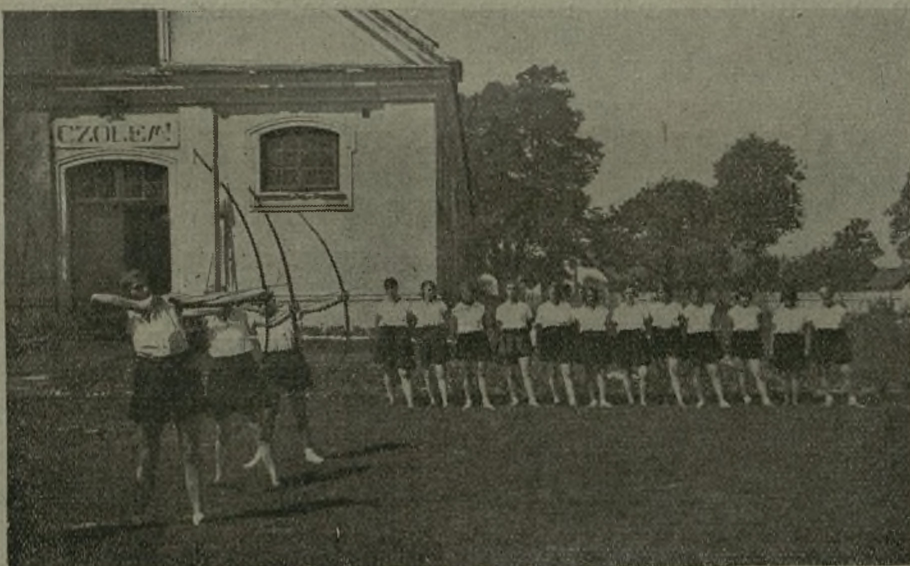
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLIX. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1932 R. Nr. 10



Łucznictwo na związkowym kursie dla druhen w Kozłówce w r. b.

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ” w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy Moście ks. Poniatowskiego. Tel. 9-05-93.**

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, ul. Sokoła 7.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Krucza 23 m. 5.** Konto P. K. O. 10.545. Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 8-10.** — Konto P. K. O. 209.838
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Zygm. Augusta 10.** — Konto P.K.O. 205.211.
ZWIĄZKU WE FRANCJI	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3,50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70, konto P.K.O. Nr. 3852.

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół” w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ” W POLSCE

ROK XLIX. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1932 R. Nr. 10

DZIAŁ URZĘDOWY.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA ZARZĄDU ZWIĄZKU W DN. 23.X.1932.

Obecnych 26 członków zarządu. Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia zarządu i przyjęciu go bez zmian, przewodnictwo i naczelnictwo Związku złożyły sprawozdania ze swych czynności w czasie od poprzedniego posiedzenia zarządu, poczem w dyskusji nad sprawozdaniami wysunięto szereg zapytań do przewodnictwa i postawiono kilka żądań do rozważenia. Ważniejsze z tych żądań dotyczyły:

a) mianowania nowej przewodniczącej związkowego wydziału sokolic i b) rozsyłania uprzednio protokułów posiedzeń zarządu do dzielnic i streszczania składanych przez przewodnictwo i naczelnictwo sprawozdań, a to w celu zaoszczędzania czasu dla spraw ważniejszych.

Uchwalono: a) przyznać zaszczytną odznakę sokolą druhnom: Kazimierze Dobroczyńskiej za 40-letnią ofiarną i owocną pracę w „Sokole“ i Stanisławie Walasiewiczównie za prowdziwie narodowe i sokole stanowisko podczas olimpjady w Ameryce; b) podziękowanie dhowi Władysławowi Pytlasińskiemu za reprezentowanie sokolstwa na jubileuszowym zjeździe gimnastyków szwajcarskich.

Po złożeniu przez poszczególne dzielnice sprawozdań ze stanu w nich sokolstwa, rozważano sprawy bieżące, postawione na porządku dziennym, i postanowiono:

a) w sprawie ubezpieczenia ćwiczących — opracować projekt ubezpieczenia we własnym zakresie oraz rozpisać w tej sprawie ankietę do gniazd;

b) zlot związkowy urządzić w r. 1935 w Warszawie; zloty dzielnicowe w dn. 1 i 2 lipca 1933 roku dzielnicy małopolskiej (z prawem zmiany

dni zlotowych) i w dn. 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca 1934 r. dzielnicy wielkopolskiej zatwierdzić. Nadto zgodzono się zasadniczo, aby zawody związkowe w r. 1933 połączyć ze zlotem we Lwowie i aby odnośne dzielnice miały prawo zaprosić na powyższe zloty inne dzielnice;

c) starać się o rozszerzenie „Przewodnika gimnastycznego" w myśl projektu dha redaktora Bogusławskiego już od początków przyszłego roku i celem zebrania funduszu na to rozszerzenie zobowiązać dzielnice do ściągnięcia w ciągu m-ca zalegającej prenumeraty od gniazd i przesłania jej w tym terminie do Związku;

d) projekt okręgu kieleckiego, przedstawiony przez dzielnicę mazowiecką, w sprawie regulaminu powoływania księży kapelanów przez gniazda i okręgi uznać za nienadający się do przyjęcia, gdyż nie mógłby być wszędzie stosowany. Natomiast uznano, iż pożądanem jest, aby okręgi i gniazda posiadały swych kapelanów i zapraszały na to stanowisko miejscowych księży, przychylnych sokolstwu;

e) wniosek gn. Żywiec w sprawie zamiany wianków dla zmarłych członków „Sokoła" przez odpowiednio wykonaną z blachy tablicę odrzucić;

f) wobec nieobecności referenta regulaminu sądów honorowych, dha Rowińskiego, rozpatrywanie sprawy odłożyć.

Następnie rozważano projekt regulaminu naczelnictwa Związku i przyjęto regulamin ten z poprawkami, zgłoszonemi przez przewodnictwo. Poprawki te stosują się automatycznie do regulaminu naczelnictwa okręgu i dzielnicy. Projekt regulaminu naczelnictwa gniazda odłożono do następnego posiedzenia.

W końcu rozpatrzono, na wniosek dzielnicy wielkopolskiej, sprawę zlotu w Gdyni. Stanowisko Związku w tej sprawie wyrażone zostało w komunikacie przewodnictwa, ogłoszonym w Nr. 7 — 8 r. b. „Przewodnika gimnastycznego „Sokół". Przewodnictwo po zbadaniu sprawy przez swych delegatów stwierdza ponownie, że nie zauważyło złej woli ani ze strony komitetu zlotowego w Gdyni ani ze strony zarządu dzielnicy pomorskiej i nie widzi w nich winy za godne największego ubolewania zajście, jakie miało miejsce podczas zlotu. Napaści pism na dha Kunza są i w treści i w formie najzupełniej niewłaściwe, za co dh. Kunz pociąga rzeczone pisma do odpowiedzialności w sądach koleżeńskich. Naczelnik Związku, dh. Fazanowicz, oznajmił, że był obecny na zlocie i może stwierdzić, iż dh. Kunz wypełnił wszystko, co do niego należało. Wobec powyższych danych postanowiono nad sprawą tą przejść do porządku dziennego.

PRACA SOKOLIC W DZIELNICY WIELKOPOLSKIEJ.

Wiceprezeska dzielnicy wielkopolskiej i przewodnicząca tamtejszego dzielnicowego wydziału sokolic, dh. Halina Rozmiarkowa, złożyła na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku wyczerpujące sprawozdanie o pracy druhen w Wielkopolsce. Sprawozdanie to wybiegło po za ramy czasu pomiędzy posiedzeniami zarządu — przedostatniem i ostatniem: objęło okres przeszło czteroletni. Dlatego rzeczą celową

może będzie przedstawione dane wyodrębnić w osobny artykuł. Zagadnienie bowiem organizacji pracy sokolic rozwija się rozmaicie w różnych dzielnicach i nastręcza wątpliwości zasadnicze. Nie stawiając w tej chwili żadnej tezy, zobaczmy, jak radzą sobie ze swą działalnością druhny wielkopolskie.

Dzielnicowy wydział sokolic w Wielkopolsce powołany został do życia w maju r. 1928 zarządzeniem związkowego wydziału sokolic. Dh. Z. Herniczkowa i H. Rozmiarkowa otrzymały od przewodnictwa dzielnicy, które powołało je do swego grona, mandat zorganizowania wydziału.

Opierając się na zasadach, wyłożonych w „Małym katechiźmie sokolim", tudzież w regulaminie z r. 1926, nowootworzony wydział ściśle rozgraniczył prace organizacyjne, techniczne i oświatowe, których nici zbiegają się w prezydjum wydziału. Rozpatrywać zatem te prace można i należy po kolei.



Rytmika na związkowym kursie dla druhen w Kozłówce w r. b.

W dziale *organizacyjnym* przystąpiono natychmiast do tworzenia wydziałów okręgowych oraz samodzielnych gniazd żeńskich, roztaczając jednocześnie opiekę nad nowopowstałemi w ten sposób komórkami pracy sokolej.

W chwili obecnej wydziałów okręgowych jest w dzielnicy wielkopolskiej 9. Dowodem, iż odgrywają one znaczną rolę w swoich okręgach, jest powierzenie 8-miu przewodniczącym wydziałów mandatów wice-prezesek okręgów. Jest to odsetek bardzo znaczny, ponieważ dzielnica liczy ogółem 12 okręgów.

Istnieją obecnie współrzędnie gniazda samodzielne żeńskie oraz oddziały żeńskie w gniazdach mieszanych. Druhny wielkopolskie dbają o to, aby wszędzie na czele oddziału stała starsza druhna, któraby

jednocześnie była członkiem zarządu gniazda. Uważają bowiem, iż to podnosi dyscyplinę wewnętrzną i wzmaga zaufanie rodziców wielu młodszych sokolic do całej organizacji. Uważają również, że samodzielne gniazda żeńskie cieszą się większem zaufaniem, niż gniazda mieszane, co wykazują cyfry przyrostu liczebnego druhen.

Łączność między wydziałem dzielnicowym a jego pododdziałami utrzymywana jest przez częste lustracje, zebrania, zjazdy sokolic oraz obecność na radach okręgowych, tudzież przez korespondencję i okólniki. Wydział ma nadany mu przez przewodnictwo dzielnicy przywilej bezpośredniej korespondencji z gniazdami żeńskiemi, pod warunkiem przesyłania okręgom odpisów. Działalność okólnikowa jest bardzo ożywiona.

Wielkie znaczenie mają dla dzieła organizacji, propagandy i wyszkolenia oraz poznania się wzajemnego zjazdy plenarne, t. zw. „Dnie sokolic", których odbyto dotąd 3, 4-ty zaś ma odbyć się 6 listopada r. b. Na zjazdach tych bywały zazwyczaj przedstawicielki związkowego wydziału sokolic lub przedstawiciele przewodnictwa dzielnicy, ponadto — druhny z sąsiednich dzielnic, pomorskiej i śląskiej. Z innych dzielnic dotychczas druhny nigdy nie przyjeżdżały. „Dnie sokolic" odbywają się również w okręgach, w mniejszym zakresie.

Zestawiając dane cyfrowe, stwierdzić można, że w ciągu lat ostatnich liczba druhen podniosła się w dzielnicy z 1.079 do 2.438, a więc przeszło w dwójnasób. Liczba gniazd samodzielnych zwiększyła się z 2 do 41, natomiast liczba oddziałów w gniazdach mieszanych zmniejszyła się z 72 do 57. Gniazda samodzielne reprezentują cyfrę 1.774 druhen, oddziały w gniazdach mieszanych — cyfrę 644 druhen *). Druhny wielkopolskie wyciągają stąd wniosek, że cyfry powyższe wykazują żywotność gniazd samodzielnych, zaś powolny zanik oddziałów. Oczywiście nie wynika z tego zestawienia, w jakim stopniu do takiego przemieszczania sił przyczynia się planowa akcja samych wydziałów sokolic, która jednak bije w oczy przy zestawieniu cyfry 2 gniazd samodzielnych przed 4-ma laty, a 41 — obecnie. Dodajemy w tem miejscu, że dane powyższe są najświeższe, bowiem datują z dnia 2 b. m.

Do działu organizacyjnego należy również sekcja regulaminowa, która opracowała projekt zmiany regulaminu sokolic. Projekt ten uzyskał aprobatę przewodnictwa dzielnicy i skierowany został do przewodnictwa Związku, celem dalszego zaaprobowania. Regulaminem zmienionym druhny wielkopolskie rządzą się prowizorycznie od lat dwóch. Ponadto, z polecenia zarządu dzielnicy, sekcja opracowała projekt regulaminu młodzieży sokolej. Po zaaprobowaniu przez przewodnictwo dzielnicy, projekt ten wpłynął do zarządu dzielnicowego.

W dziale *technicznym* główną troską druhen wielkopolskich jest wychowanie fizyczne, jako jedna część pracy, a przysposobienie wojskowe, czyli raczej pogotowie wojenne — jako część druga. W zakresie wychowania fizycznego druhny od 6 marca r. 1930 osiągnęły rów-

---

*) Obrachunek ten daje w podsumowaniu różnicę, wyrażoną w liczbie 20; zostawiamy ją na odpowiedzialność sprawozdawczyni, nie wiedząc, jaką cyfrę poprawić należy. *(Red.)*.

nież samodzielność przez utworzenie dzielnicowego wydziału technicznego żeńskiego, w którym zasiadają druhny z ukończonemi kursami związkowemi, a ponadto trzy druhny, absolwentki studjum uniwersyteckiego w. f. Takież studja ma za sobą i podnaczelniczka dzielnicowa.

Celem wyszkolenia naczelniczek, organizowane są kursy techniczne, niższe i wyższe, 2-tygodniowe; odbywają się one w lecie, w leśniczówce Skrzynki pod Poznaniem, od 4-ch lat. Program ich, opracowany przez wydział techniczny żeński, zatwierdzony jest przez naczelnictwo dzielnicy. Plon tych kursów wyraża się cyfrą 40-stu absolwentek rocznie. W programie uwzględnione są, prócz przedmiotów technicznych, również przedmioty ideologiczne, polonistyczne i krajoznawcze. W r. b. kończące druhny złożyły przed sztandarem ślubowanie na wierną i trwałą służbę sokolą.

Prócz tego, odbywają się okresowe kursy dzielnicowe i okręgowe.



Z uroczystości jubileuszowych w Częstochowie.
Fot. „Sztuka".

Druhny wielkopolskie są zadowolone z pracy naczelniczek na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Podkreślają, że wyborne wyniki daje stały i ścisły kontakt dzielnicowego wydziału sokolic z tym łamem pracy, osiągany przez opiekę przewodniczącej wydziału nad pracami technicznemi oraz udział naczelniczki dzielnicowej w pracach wydziału. Wytwarza się w ten sposób mocna więź ideowa, a wszelkie pozorne przeciwieństwa przecinane są w zarodku.

W zakresie pogotowia wojennego, prowadzi się 6-tygodniowe kursy sanitarne w łączności z Czerw. Krzyżem, aby wykształcić sanitarjuszki - pomocnice, kursy wstępne obrony przeciwgazowej (10 wykładów) oraz 40-godzinne kursy podinstruktorskie (z egzaminem

końcowym). Okręg poznański ma takich podinstruktorek 17, tudzież sporządzoną dn. 1 stycznia r. b. listę druhen, które mogłyby pełnić natychmiast wojskową służbę pomocniczą. Podnaczelniczka dzielnicy ukończyła w r. b. 4-tygodniowy kurs instruktorski w Izdebnej i obejmie kierownictwo tej akcji w dzielnicy, według programu, który ustalony będzie na zjeździe sokolic dnia 6 listopada r. b. i stanie się obowiązującym dla wszystkich druhen.

W dziale *oświatowym* rozwijana jest akcja uświadomienia narodowego oraz dokształcania, pojęta jak najszerzej. Kursy i wykłady, wieczornice i obchody urządzane są przez sekcję, złożoną z druhen o wykształceniu uniwersyteckiem, z dh. Z. Dąbrowską, wiceprzewodniczącą dzielnicowego wydziału sokolic, na czele. Sekcja ta, poza działalnością ogólno - kulturalną, opracowuje obecnie program specjalny oświatowego przeszkolenia sokolego.

Wreszcie dzielnicowy wydział sokolic posiada własną sekcję dochodów niestałych, pomnażającą fundusze, których podstawą jest dotacja od przewodnictwa dzielnicy. Stosunki między przewodnictwem dzielnicy i dzielnicowym wydziałom sokolic układają się zgodnie, i wiele swych zamierzeń druhny wielkopolskie mogły zrealizować tylko dzięki poparciu przewodnictwa swej dzielnicy.

Przekonaniem druhen wielkopolskich jest, że droga, jaką obrały, prowadzi najlepiej do celu, t. j. do wychowania pełnowartościowych sokolic.

*

* *

Obszerne to sprawozdanie nastręcza wiele tematów do rozmyślań. Nie możemy się powstrzymać, aby ich nie wskazać, choć pobieżnie, nie mając, rzecz prosta, pretensji wyczerpania ich całkowicie.

W pierwszym rzędzie stwierdzić trzeba, że druhny wielkopolskie wykonały niemałą pracę i że osiągnęły znaczne wyniki, tak pod względem liczebnym, jak pod względem zorganizowania. Praca przodujących jednostek i praca ogółu zasługuje więc na zupełne uznanie.

Uwagę zwraca fakt, że druhny wielkopolskie weszły na drogę coraz dalszego usamodzielniania się od całości organizacji sokolej, przez wywalczanie sobie pełnej autonomji żeńskiej, aż do ostatnich granic. Samodzielne gniazda żeńskie, zanik oddziałów żeńskich w gniazdach mieszanych, prowadzenie odrębnego wydziału technicznego żeńskiego i wzmagająca się władza wydziałów sokolic na wszystkich szczeblach dzielnicowych — są tego wyraźnym dowodem.

Czy to droga słuszna, czy nie? Druhny wielkopolskie twierdzą, że tak, i przytaczają cyfry oraz fakty na poparcie swego twierdzenia. Widzimy jednak, że to, co w Wielkopolsce rozwija się tak szeroko, w innych dzielnicach nie rozwija się wcale. Więcej nawet: słyszeliśmy niejednokrotnie, że rozwinąć się nie może, bo nikt nie podejmuje się przeprowadzić emancypacji sokolic, ani nie uważa jej za celową.

Więc? Czyżby w Wielkopolsce klimat szczególnie sprzyjał samodzielności kobiecej? Czyżby Wielkopolanki były z natury bardziej samodzielne od druhen z innych dzielnic? Zdaje nam się, że kwestja rozstrzyga się prościej. Oto w Wielkopolsce znalazło się kilka jednostek dostatecznie energicznych, aby sprawę pchnąć na takie tory.

Czy należy mieć im to za złe lub w tem przeszkadzać? Broń Boże! Skoro osiągnęły dodatnie dla sokolstwa wyniki, to niechże je osiągają w dalszym ciągu. Ale czy to jest droga jedyna i wyłączna, droga najlepsza?

Znowu zdaje się, że niekoniecznie. Gdyby cała ta energja, którą zużyto na wyemancypowanie się organizacyjne (widać to choćby ze sprawozdania, gdzie dział organizacji znacznie przewyższa dwa inne), była obrócona na pracę techniczną i oświatową w ramach, wystarczających innym dzielnicom, zapewne jeszcze piękniejszemi wynikami pochlubićby się mogły dzielne druhny wielkopolskie.



Starszyzna sokola z prezesem Związku, dhem A. Zamoyskim — na uroczystościach jasnogórskich.

Powtarzamy: jesteśmy przeciwnikami doktrynerstwa i uznajemy pewną giętkość organizacyjną, byle w ramach istniejących zasad sokolich i interesów sokolich. To, co mówimy, jest tylko wyrazem naturalnej obawy, aby nie nastąpił kiedyś *przerost emancypacji,* który mógłby w pewnych warunkach stać się szkodliwy dla dyscypliny organizacyjnej sokolstwa, jako całości.

Narazie na jedną jeszcze rzecz zwrócić musimy uwagę. Oto oddawna już, jak wynika ze sprawozdania, dzielnica wielkopolska nie obsyła kursów związkowych dla druhen, ograniczając się kursami własnemi. Nie mamy powodu wątpić o doskonałości tych kursów, pojmujemy również, że taniej i wygodniej jest mieć druhny pod Poznaniem, niż gdziekolwiek dalej. Ale czy przez to nie pozbawia się druhen wielkopolskich jednego z najważniejszych czynników zżycia się sokolego z druhnami z innych dzielnic? I czy nie pozbawia się tamtych druhen dodatniego wpływu, jaki promieniowałby na nie z obcowania na kursie z zahartowanemi w walce Wielkopolankami? Zdaje nam się,

że tu jednak już jest przerost emancypacji, szkodliwy dla całokształtu interesów sokolstwa.

Przekonani jesteśmy, że podane przez nas interesujące sprawozdanie przeczytane będzie przez wszystkich z pożytkiem. Gdyby zaś nasze skromne uwagi końcowe przyczynić się mogły do zupełnego wyjaśnienia sytuacji, poczytalibyśmy się za bardzo szczęśliwych ze spełnienia naszego obowiązku redakcyjnego i sokolego.

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

DZIEJE I MYŚL PRZEWODNIA PAŃSTWOWEJ ODZNAKI SPORTOWEJ

(odczyt, wygłoszony w radjo poznańskiem d. 18 czerwca r. 1932)

(Dokończenie).

Odznaki sportowe zagranicą.

Nie wiemy, kto był wynalazcą starogreckiego pięcioboju, gdyż tradycja jego gubi się w pomroce odległych stuleci. Lecz również i o tyle młodsza szwedzka *idrottsmärke*, macierz wszelkich państwowych odznak sportowych, jest dziełem jakby „nieznanego żołnierza" sportowego, zbyt skromnego widać, by pragnął sławy u potomnych. To pewne, że inicjatywa wyszła w formie uchwały szwedzkiego państwowego Związku gimnastyczno - sportowego w r. 1906. Za pewnik również trzeba uważać, iż ojcem jej był duch wielkiego twórcy racjonalnego wychowania fizycznego, Piotra Henryka Linga. On to nauczył swych ziomków szukać nietylko w gimnastyce, lecz i w sporcie, powszechności, wszechstronności i ciągłości pracy — trzech cnót, których sankcją staje się właśnie odznaka sportowa.

Oto w krótkości najważniejsze przepisy szwedzkie z r. 1906. Odznakę bronzową przyznaje się członkowi Związku, który w tym samym roku kalendarzowym uczyni zadość jednej próbie w każdej z podanych później grup ćwiczebnych. Jeżeli powtórzy te próby w ciągu czterech lat, otrzymuje odznakę srebrną, po 8 zaś latach — złotą. Próby przedstawiają się, jak następuje:

Grupa I.

a) Pływanie 200 m. (próba umiejętności pływania). b) Gimnastyka, zadowalające wykonanie określonej osnowy.

Grupa II.

a) Skok wzwyż, minimum 135 cm. b) Skok wdal, min. 475 cm.

Grupa III.

a) Bieg 100 m. maximum 13 sek, b) Bieg 400 m. 1 min. 5 sek. c) Bieg 1500 m. max. 5 min. 15 ek.

Grupa IV.

a) Szermierka, teorja i praktyka według określonego podręcznika. b) Rzut dyskiem, min. 40 m. c) Rzut oszczepem, min. 50 m. d) Rzut kulą, min. 16 m.

Grupa V.

a) Bieg na 10.000 m. max. 50 min. b) Pływanie 1000 m. max. 28 min. c) Łyżwy, 10.000 m. max. 25 min. d) Narty, 20.000 w. w terenie falistym, max. 2 g. 15 min. e) Rower na gościńcu, 20.000 m. max. 50 min. f) Wzięcie udziału w meczu końcowym mistrzostwa okręgowego piłki nożnej.

Jak widzimy, grupa I gwarantuje wszechstronność podstawowego wyrobienia, gr. II — skoncentrowane wysiłki kończyn dolnych, gr. IV — to samo co do kończyn górnych, III i V są próbami szybkości i wytrwałości, działając zarazem najsilniej na narządy wewnętrzne, z oddechem i krążeniem na czele. Razem wzięte, stają się sprawdzianem pracy nad sobą, zbliżającej się bardzo wybitnie do ideału wszechstronności. Drugi ideał — powszechność — mieści się w samym fakcie powołania do udziału szerokiego ogółu. Oparcie się nie na wynikach najlepszych, lecz na średnim poziomie, dostępnym dla każdego zdrowego obywatela, daje możność tego prawdziwie demokratycznego traktowania sportu, jak dotąd, premjującego jedynie coś w rodzaju arystokracji mięśniowej. Trzecia zasada — ciągłość pracy — ma sankcję w obowiązku perjodycznej obrony odznaki i w jej wyższych stopniach za ciągłość pracy przez szereg lat.

Te pierwsze prawidła odznaczają się przejrzystością i prostotą, lecz zato posiadają wadę niezupełnie ścisłego dostosowania się do wymagań płci i wieku. W dalszym rozwoju uzupełniono te braki i doprowadzono rzecz do wysokiego stopnia doskonałości, tembardziej, że jedną z dalszych zasad (prócz trzech wymienionych) jest dążność do perjodycznych zmian przepisów, stosownie do poczynionych spostrzeżeń, jak niemniej i wzrastającego poziomu wyrobienia fizycznego u ogółu.

Powie ktoś: ale wszak ta odznaka sportowa przeczy tak zachwalanej dopiero co zasadzie emulacji zbiorowej. Zdobywają ją przecież jednostki! Otóż tak nie jest, a raczej bywa tylko wyjątkowo, gdy osobnik, nie należący do żadnej instytucji, ani zrzeszenia, ubiega się o to wyróżnienie. Natomiast w ogromnej większości przypadków emulacja staje się z natury rzeczy zbiorową. Walczy się o lepsze w sposób możliwie najracjonalniejszy, bo na podstawie procentowej ilości zdobytych w danym roku odznak w stosunku do ogółu uczniów, robotników, żołnierzy, członków stowarzyszenia i t. p. Przy dobrej kontroli sposobu zdobywania odznak przez czynniki niezainteresowane, trudno o lepszą podstawę zdrowego i szlachetnego współzawodnictwa.

Nie czas po temu, by szczegółowo określić dzieje ekspansji tego urzą-

dzenia w innych krajach. Dość wspomnieć, że niema dziś państwa, istotnie przodującego wychowaniu fizycznemu, któreby, w tej lub innej postaci, nie poszło za wzorem szwedzkim. Więc reszta krajów skandynawskich oczywiście pierwsza stanęła do apelu. Potem przyszła kolej na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Niemcy i wiele innych narodów.

Państwowa odznaka sportowa w Polsce.

Już w r. 1922, z jedynej naówczas polskiej uczelni wyższej wychowania fizycznego, t. j. studjum w. f. w uniwersytecie poznańskim, wyszła inicjatywa utworzenia P. O. S. na wzór skandynawski. Rzecz uchwalono narazie w okręgowej Radzie wychowania fizycznego, gdzie ją referował płk. W. Sikorski, poczem zwrócono się do centralnych władz sportowych i państwowych. Długi to był alembik do przebycia, bo i Związek związków sportowych i kongresy sportowe i państwowe (zmieniające kilkakroć nazwę i zakres działania), rady w. f. i kilka ministerstw, a wreszcie i powołany do życia r. 1927 Państwowy urząd w. f. i p. w. — wszystkie te władze i instancje zajmowały się sprawą za wieloma nieraz nawrotami. Przyznać jednak trzeba, że rzecz na tej odwłoce tylko zyskała. Był bowiem czas ten potrzebny, by idea przewodnia P. O. S'u, tak sprzeczna ze wszystkiem, co dotąd w sporcie niepodzielnie panowało, stała się własnością przynajmniej sfer, decydujących w tej mierze. Był również potrzebny na to, by dojrzała myśl nadania tej inowacji postaci możliwie najpoważniejszej, t. j. urządzenia państwowego. Związki sportowe nie są jeszcze u nas tak rozgałęzione, by ich ramię sięgało (jak oddawna w krajach zachodu), w najodleglejsze zakątki kraju, zwłaszcza zaś — jego kresów wschodnich. Pozatem trudniejby im było znaleźć posłuch w armji i szkole. W tym stanie rzeczy P. O. S., jako rzecz, podlegająca bezpośrednio Państwowemu urzędowi w. f. i p. w., powinna mieć najlepsze szanse rychłego rozpowszechnienia i należytej powagi.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Przepisy naszego P. O. S'u nie mogą się zmieścić na jednej stronicy, jak niegdyś ich pierwowzór szwedzki. Stanowią pokaźną broszurę, która należy do najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw sportowych już dziś, a popularność jej szybko wzrasta, choć treść — dość sucha i urzędowa. Nie moją jest rzeczą wchodzić tu w szczegóły praktyczne. Zaznaczę tylko, że zasadnicza myśl przewodnia skandynawska pozostała bez zmiany, a z nią — i najważniejsze konsekwencje, a zatem także podział na grupy ćwiczeń, do których jedynie dodano, jako szóstą, dla mężczyzn — strzelanie, dla niewiast zaś — gry sportowe. Inaczej być nie mogło w kraju o granicach stale zagrożonych. Nadto, zgodnie ze świeższemi przepisami krajów skandynawskich i innych, podzielono kandydatów na 13 klas, według płci i wieku.

Jak społeczeństwo przyjęło P. O. S.? Możemy dziś mówić dopiero o wynikach pierwszego roku jej istnienia, gdyż ostateczny akt urzędowy, wprowadzający ją w życie, t. j. wspomniany już regulamin, nosi datę z drugiej połowy grudnia r. 1930. Otóż dane z tego okresu, zebrane przez Państw. urząd w. f. i p. w., świadczą, że odznakę zdobyło ogółem osób 17 tysięcy, w czem przeważająca część należy do armji i szkół,

stowarzyszenia zaś jeszcze okazały się dalekiemi od zrozumienia i należytego poparcia tej inowacji. Mnożą się jednak objawy, wskazujące na ciągłą poprawę stosunków w roku bieżącym, tak, że trzeba się liczyć z prawdopodobieństwem znacznego wzrostu popularności P.O.S'u w czasie najbliższym. Może przyczynią się do tego np. takie fakty, jak uchwała Naukowej rady wychowania fizycznego, która żąda, by związki i kluby sportowe przypuszczały do zawodów tylko posiadaczy P. O. S.'u. Prawda, że ta uchwała — to jeszcze nie rozkaz dla owych zrzeszeń. Że jednak wywoła daleko idące zarządzenia w łonie samych władz sportowych — to nie ulega kwestji dla tych, co wiedzą, że uchwała ta była tylko złagodzeniem wniosku, postawionego przez prezesa Związku związków sportowych. Również niepodobna wątpić, że najsilniejszy już dotąd udział w tym ruchu szkolnictwa i armji będzie nadal wzrastał.

Przystąpmy wreszcie do ostatniego, a zarazem najważniejszego pytania: czego możemy się spodziewać od P. O. S'u? Jako człowiek niemłody, który przebył już wiele klęsk i rozczarowań, daleki jestem od snucia zbyt różowych nadziei i złudzeń. Nie będę też mamił siebie i drugich perspektywą rychłego zaniku wszystkich stron ujemnych sportu widowiskowego, a choćby tylko tych najgorszych: profesjonalizmu i deprawacji. Ludzkość jest jeszcze wciąż zbyt słaba i ułomna, zbyt pochopna do ulegania motywom mniej szlachetnym i mniej rozumnym, by to się mogło stać prędzej, niż w ciągu kilku generacyj (w najlepszym razie). Nie chodzi więc o nagłą rewolucję, lecz o powolną, stateczną poprawę stosunków, które dziś w oczach naszych tak rozpaczliwie się psują.

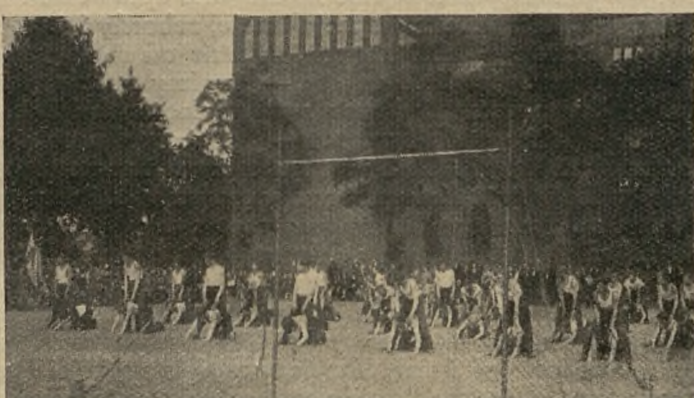
Sport widowiskowy nadal będzie święcił swe triumfy, oklaskiwany i opłacany przez beztroskie tłumy, póki nie utonie w bagnie profesjonalizmu. Idzie o to narazie, by złamać jego monopol, by obok niego stworzyć możliwości zainteresowania prawdziwym sportem szerszych mas młodzieży. Prócz pracy dla P. O. S.'u w szkołach i oddziałach wojskowych, która nie potrzebuje komentarzy, widzimy w zrzeszeniach perspektywę stworzenia sekcyj świeżozaciężnych członków, których zaprawa sportowo — gimnastyczna będzie miała, jako sprawdzian i sankcję, zdobycie P. O. S'u. Wszelkie zaś specjalizacje, rekordy i t. p. z urzędu uzna się, jako ochotnicze, fakultatywne, zależne od szczególnych zdolności sportowych kandydata. Co więcej — żywimy nadzieję, że wszelkie poparcie rządu, samorządów, instytucyj społecznych i t. p. dla klubów sportowych i pokrewnych zrzeszeń — będzie uzależnione od pracy danego towarzystwa dla P. O. S'u. Dobrem wdrożeniem tego rodzaju postępowania było w ostatnim czasie ustanowienie nagrody przechodniej prezydenta m. Poznania dla stowarzyszenia, które wykaże się największą ilością zdobytych odznak w stosunku do ogólnej liczby członków.

Nie mogę pominąć tej sposobności bez wskazania na dalszy etap walki, dla którego wyłom w systemie rekordów i mistrzostw, uczyniony przez P. O. S., utworzy, jak tuszę, konieczny punkt wyjścia. Przed kilku laty już zwróciłem uwagę na konieczność użycia metod radykalniejszych, prowadzących pewniej i raźniej do zwycięstwa. Trzeba sobie uświadomić, że podstawą zła jest uczynienie sportu widowiskiem. Rzuciłem więc hasło: sport bez trybun — i powtarzam je przy każdej oka-

zji. Zgodnie z tą zasadą, jak postąpi klub, pragnący podstawą swej pracy uczynić istotny sport wszystkich swych członków dla zdobycia i obrony P. O. S'.u, a z nim — tężyzny, wymaganej przez interes państwa i narodu? Oto zamiast budować kosztowne trybuny, zużyje swe środki na jak najobszerniejsze boiska, duże zapasy sprzętu sportowego, na kształcenie instruktorów. Te zasoby zaś obróci ku masowej pracy, w której niedzielne i świąteczne popołudnia, jak dotąd, będą dniami kasy i propagandy, lecz zgoła inaczej pojętemi. Ogłosi się wstępy płatne nie na trybuny, lecz na boiska, dla próbnego wykonywania ćwiczeń, a kluby będą współzawodniczyły w umiejętnem traktowaniu nowicjuszy i w zyskiwaniu ich zwolna na stałych członków. I znów nie łudzę się, by to odrazu trafiło do przekonania wielu klubów, lecz nie wątpię, że musi stać się zwolna zasadą pracy, zwłaszcza stowarzyszeń o charakterze wychowawczym, zasadą, popieraną przez czynniki odpowiedzialne i kierownicze.

A wreszcie jeden jeszcze szczegół, bez którego nie śmiałbym mówić o skutecznej reformie sportu. Wstyd mi to przyznać, ale chodzi tu o ruch, zapoczątkowany niezwykle chlubnie właśnie w Polsce już 45 lat temu, przez jednego z najlepszych jej synów, Henryka Jordana. Zdążyliśmy jednak, po wstępnym okresie słomianego zapału, ruch ten gruntownie zaniedbać, tak, że chcąc dziś tworzyć nowe jordanówki, zupełnie nowoczesne, musimy sięgać po wzory do Ameryki Północnej. Tak uczyniły najlepsze znane mi ogrody jordanowskie: na Bagateli w Warszawie oraz w Poznaniu przy pływalni miejskiej. Wskrzeszenie tej chlubnej tradycji w jak najszerszym zakresie da nam możność wychowywania przyszłego prawdziwego sportowca i zdobywcy P. O. S'u już od wczesnych lat przedszkolnych. To najpewniejszy sposób zapobieżenia degeneracji zdrowych instynktów dziatwy i młodzieży.

DR. EUGENJUSZ PIASECKI,
Prof. Uniwersytetu Poznańskiego.



Ze zlotu okręgu IV dzielnicy pomorskiej w Brodnicy, 26 czerwca r. b.
Fot. W. Bereżewski.

ŻYCIE SOKOLE.

W KRAJU.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Trzebinia.

Gniazdo Trzebinia obchodziło uroczystość kościuszkowską 16 października r. b. Obchód rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym, a zakończono uroczystą akademją w sokolni.

Po przemówieniu wstępnem, na scenie sokolni wystąpił dorost żeński, który w ludowych strojach krakowskich wykonał trojaka i tańce rytmiczne. Tańce były ładne i udatne, to też oklaskom tłumnie zgromadzonych sokolic, sokołów i gości nie było końca. Następnie dorost męski sprawnie wykonał piramidy, które również przyjęto rzęsistemi oklaskami Popisywały się dalej: sokola orkiestra smyczkowa i chór mieszany, a wreszcie oddziały druhen i druhów. Akademję zakończył żywy obraz w świetle reflektorów, przedstawiający alegorję sprawności fizycznej.

—x.—

Zakopane.

W końcu września r. b. zakopiańskie gniazdo rewizytowało „Sokoła" czechosłowackiego, mianowicie w Starym Smokowcu rozegrano turniej dłoniówki o mistrzostwo Wysokich Tatr. W turnieju tym oprócz Polaków, wzięły udział drużyny klubów sportowych ze Słowacczyzny, zrzeszonych w Związku sokolstwa czeskiego, a wśród nich drużyna Strakowej akademji (Praga), posiadająca mistrzostwo Pragi i mistrzostwo środkowej Europy.

Poziom turnieju, tak pod względem organizacji, jak i gry, był wysoki. Nadmienić tu trzeba, że dłoniówka, traktowana u nas jako gra przedewszystkiem dla kobiet i młodzieży, w Czechosłowacji cieszy się powszechną popularnością. I słusznie, gdyż gra ta posiada dużą wartość wychowawczo-sportową.

Mistrzostwo zdobyła drużyna Wysokoškolsky Sport-Praga, Polacy zajęli czwarte miejsce.

Druhowie zakopiańscy grali ambitnie i przestrzegali wszelkich przepisów, zdobyli też sobie sympatję publiczności i współzawodników.

B. R.

Wieliczka.

W połowie października r. b. odbył się w Wieliczce festyn sokoli, oraz popisowe ćwiczenia wolne, piramidy i ćwiczenia druhen i druhów na przyrządach.

Gniazdo wielickie, pomimo znacznych trudności, na jakie w pracy swej trafia rozwija się coraz bardziej.

Dziś już gniazdo Wieliczka posiada sekcje: teatralną, lekkoatletyczną, piłki koszykowej, dłoniówki i piłki nożnej. Z nadchodzącą zimą powstanie tu pewno sekcja narciarska i łyżwiarska.

Wł. S.



Zawsze znajdzie się rada...

Że zawsze znajdzie się na wszystko rada, a trzeba tylko chcieć — świadczy zamieszczona powyżej fotografja.

Widzimy na niej druhnę Janinę Skirlińską z Krakowa, która na zlocie wszechsokolim w Pradze w r. b. uzyskała w ogólnej klasyfikacji druhen czwarte miejsce w zawodach, a z Polek — pierwsze.

Przyglądając się bliżej tej fotografji stwierdzimy, że do zaprawy w ćwiczeniach równoważnych służyć może z powodzeniem nawet belka rogatki leśnej, gdy na wywczasach letnich zabraknie nam przyrządów

Dla chcącego — nic trudnego!

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Zlot dzielnicowy.

W związku z przygotowaniami, jakie już są czynione do zlotu dzielnicy małopolskiej we Lwowie w roku przyszłym, z którym równocześnie odbędą się zawody związkowe, w okólnikach dzielnicy małopolskiej Nr. 5, 6, 7 i 8 czytamy m. in., co następuje:

Zlotowa komisja propagandowa postanowiła przystąpić do opracowania „Pamiętnika" i poleciła już obecnie zwrócić się do gniazd dzielnicy małopolskiej o materjały stan naszego posiadania. Pamiętnik obejmie historję dzielnicy od r. 1923 i powinien objąć: historję okręgów i gniazd za ów okres, fotografje i zestawienia statystyczne.

Zarząd dzielnicy ustalił już termin zlotu na razie na dzień 1 i 2 lipca r. 1933, program gimnastyczny podany został w „Sokole małopolskim" Nr. 9/32.

Obecnie władze dzielnicowe przypominają zarządom gniazd o uchwalonym przez radę dzielnicy podatku zlotowym. Mianowicie zarządy winny złożyć do końca grudnia r. b po zł. 1 od członka i urządzić w czasie zimowym do końca marca po 3 imprezy na fundusz zlotowy, który ma być przekazany dzielnicy do dyspozycji.

Dla ujednostajnienia rozkazownictwa wydała dzielnica broszurkę p. t. „Rozkazy i objaśnienia do musztry zwartej", którą można nabyć w administracji dzielnicy w cenie po 50 groszy.

Zarząd Związku na zebraniu 23 października r. b. przyjął do wiadomości termin zlotu dzielnicy małopolskiej i zatwierdził jego charakter uroczystości „Uczczenia króla Jana III — rycerza chrześcijaństwa w 250 rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem". Zarazem wyraził zgodę na urządzenie niektórych konkurencyj zawodniczych, jako zawodów związkowych.

Zarazem otrzymała dzielnica zezwolenie od Związku na zaproszenie sokolich związków pobratymczych, a to jugosłowiańskiego, czechosłowackiego i rosyjskiego (z emigracji). Nie ulega wątpliwości, że goście ci oceniać nas będą serdecznie, ale sprawiedliwie — tem bardziej więc wytężyć musimy swoje siły i odpowiedzieć pokładanym nadziejom. Bez systematycznego wysiłku nie uda się jednak wypracować należycie naszego występu — dlatego przewodnictwo dzielnicy wzywa wszystkie gniazda do należytego przygotowania.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Na marginesie zawodów okręgu warszawskiego, odbytych 24 i 25 września r. b.

Urządzane sporadycznie zawody lekkoatletyczne między gniazdami prowincjonalnemi i warszawskiemi w ubiegłych latach — przybrały w r. bież. formę zawodów, planowanych zgóry, zawodów o mistrzostwo okręgu. Należy przyklasnąć i pochwalić wysiłki druhów, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia tych zawodów, a w szczególności głównemu organizatorowi, druhowi nacz. Hermanowskiemu. Zgłoszenie się w liczbie ponad 100 zawodników z Warszawy, Pruszkowa, Milanówka, Piaseczna i Marek dowodzi zrozumienia sprawy wychowania fizycznego.

Wyniki, osiągnięte nieraz po ciężkiej walce, należy uważać za dostateczne. względnie dość dobre. Niektórzy młodzi zawodnicy, jak Kłoś, Monik, Ciszewski, Kędzierski, rokują bardzo obiecujące nadzieje na przyszłość.

Pod względem zaś organizacyjnym nie można zawodów uważać za udane. W programie brak było fachowej metody, podczas wykonania — brak sprężystości i energji, wśród zawodników uderzał niski poziom karności, szczególnie raziła pstrokacizna kostjumów. Jedną z przyczyn jest fakt, będący niemal stałą naszą wadą, że cały trud składa się na barki jednej lub dwu osób, to też brak odpowiedzialnego kierownika zawodów dawał się bardzo mocno odczuć.

Zestawienie programu zawodów robiło wrażenie dorywczości i powierzchowności. W wyniku tego wielu zawodników zmuszonych było do wielokrotnego startowania w krótkim odstępie czasu, ograniczającym niezbędny odpoczynek. Rażącym błędem było włączenie do indywidualnych konkurencyj—pięcioboju lekkoatletycznego, co wprowadziło zamęt i słuszne zresztą sarkania zowodników. Pięciobój powinien stanowić samodzielną konkurencję.

Sędziowie i osoby, mające prawo przebywania na boisku, winny nosić opaski, o których celowości zbyteczne jest przekonywać. Brak jednak tych oznak w ostatnich zawodach wcale nie usprawiedliwia nietaktownego zachowania się względem kierownictwa niektórych prowincjonalnych druhów-zawodników, którym należałaby się nagana. Gniazda również zawiniły, lekkomyślnie traktując zgłoszenia na zawody (bez porozumienia z druhami),

co spowodowało liczne niestawiennictwa. Wogóle publiczność nudziła się z powodu długich przerw, podczas których druhów z trybun namawiano do wzięcia udziału w zawodach.

Masowe wkraczanie publiczności na boisko obniżyło powagę kierownictwa i wartość zawodników. Należy również pod adresem W. O. Z. L. A. wyrazić żal z powodu przybycia znikomej liczby sędziów, co też poderwało ład i porządek podczas zawodów. Zawodnicy uciągali się z natychmiastowem po wezwaniu stawaniem na starcie; takie nawoływania pozostawiły przykre wrażenie (karność!) Ogłaszanie anonsu lub wyniku mocno szwankowało.

Na zakończenie podkreślamy nasze stanowisko i dobrą wiarę w należyte zrozumienie skreślonych uwag; dalecy jesteśmy od osobistych wycieczek, chodzi nam o uniknięcie błędów na przyszłość i podniesienie poziomu naszych imprez.

T. D.

Wilno.

(K o r e s p o n d e n c j a).

Inaugurację roku sokolego rozpoczęto 25 września r. b. mszą św. w kościele Św. Ducha. Kazanie wygłosił dh kapelan ks. Mościcki. Wieczorem w gnieździe odbyła się akademja, którą rozpoczął wobec licznie zgromadzonych druhów wiceprezes okręgu dh. Olszewski. Następnie zabrał głos ks. kapelan Mościcki, który, po paroletniej nieobecności w Wilnie, powrotem swym wzbudził wielką radość wśród sokolstwa. Dh. naczelnik Grygiel w przemówieniu podkreślił znaczenie zlotów sokolich. Po przemówieniach, p. Narmontówna odśpiewała szereg piosenek.

Drugą część programu wypełniły popisy druhów, którzy pod kierunkiem dha Kozłowskiego zadziwiali zebranych swą sprawnością Po skończonych popisach odbyły się tańce. Obecnych było do 100 członków.

Tegoż dnia przeprowadzono próby sprawności o państwową odznakę sportową. Do prób stanęło 30 druhów, minima wypełniło druhów 20.

W bieżącym roku czynne są w gnieździe wileńskiem sekcje: gier sportowych żeńska gimnastyczna, męska gimnastyczna, lekkoatletyczna, ciężkoatletyczna, dorost męski, strzelecka, gier towarzyskich i szermiercza.

B. K.

Końskie.

W połowie września r. b. gniazdo sokole w Końskich obchodziło dziesiątą rocznicę swego istnienia oraz uroczystość poświęcenia sokolni. W społeczeństwie koneckiem uroczystości te wywarły niezatarte wrażenie.

Fakt, że uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele, podczas której wszyscy druhowie gniazda koneckiego przystąpili do uroczystej komunji św., wykazał niezbicie, że ideał sokolej służby bożej nie zdobi tylko sztandarów i frontonów, lecz jest wcielany w życie. Dalej podziwiana podczas popołudniowych ćwiczeń na placu tężyzna fizyczna drużyn ćwiczących, które zjechały się bardzo licznie, wykazała, iż i na tem polu „Sokół" nie jest w dysharmonji ze swemi hasłami.



Ćwiczenia sokole podczas święta sportowego w Mińsku Mazow.

Przygodnemu nawet obserwatorowi cisnęło się dużo myśli i refleksyj podczas uroczystości poświęcenia sokolni. Świeżo wystawiony gmach ten, posiadając największą salę ze sceną i najlepiej wyposażoną w całem województwie (jeśli chodzi o gmachy sokole) — jest świadectwem, co może nawet w tych ciężkich

czasach dobra wola i praca uczynić. Z ofiar dobrowolnych, z dochodów i imprez, prawie własnemi rękami członków wzniesiona sokolnia jest jedynem środowiskiem, skąd promieniuje w społeczeństwo wychowawcza myśl, przykład i zdrowe słowo. Dlatego wieczorem na uroczystej akademji, podczas której w uznaniu zasług, położonych dla „Sokoła" i pracy obywatelskiej, wręczony został Juljuszowej hr. Tarnowskiej dyplom pierwszego członka honorowego, padły słowa, że prawda i praca zwyciężyć muszą w spełnianiu obowiązków obywatelskich i społecznych.

Mińsk Mazowiecki.

W święcie sportowem dn. 25 września r. b. wzięło udział gniazdo mińsko-mazowieckie, którego zespół ćwiczących wykonał wolne ćwiczenia zlotowe i ćwiczenia na przyrządach.

Władze sokole reprezentował wiceprezes dzielnicy mazowieckiej i prezes okręgu warszawskiego — dh. S. Lesiewicz.

Warszawa.

Odczyt o zjeździe praskim.

Dn. 31 października r. b., na zaproszenie Stow. młodych Słowian, dh. Bogusławski wygłosił w zapełnionej młodzieżą sali Muzeum pedagogicznego ilustrowany przeźroczami odczyt o IX wszechsokolim zlocie Tyrszowym w Pradze. W pierwszej części swego odczytu prelegent dał ideologiczny i historyczny rys rozwoju sokolstwa w Czechach i w Polsce oraz w innych krajach słowiańskich przed, podczas i po wojnie światowej. Na odczycie byli obecni przedstawiciele poselstwa czechosłowackiego w Warszawie.

DZIELNICA POMORSKA.

Z okręgu I.

Dnia 9 października r. b. odbyły się sokole zawody kościuszkowskie okręgu I. dzielnicy pomorskiej.

Ogółem stanęło 48 zawodników do zawodów.

Przeprowadzono tylko wieloboje.

W wieloboju I klasy uzyskał I miejsce dh. Murawski z Gdańska,
II miejsce dh. Blok z Portu,
III miejsce dh. Muzyk z Gdańska.

W wieloboju II klasy uzyskał I miejsce dh. Hirsz z Gdańska,
II miejsce dh. Bork z Sopot,
III miejsce dh. Kobiela z Portu.

W wieloboju młodzieży męskiej od 16 — 18 lat:

I miejsce dh. Wilma z Sidlic.
II " " Gosz z Portu.
III " " Bianga z Sopot.

W wieloboju młodzieży męskiej od 14 — 16 lat:

I miejsce dh. Chyłła z Sopot,
II " " Kreft z Gdańska,
III " " Pipka z Portu.

W wieloboju druhen:

I miejsce dh. Rothówna z Gdańska,
II " " Pawelesówna z Gdańska,
III " " Klassówna z Sopot.

W wieloboju młodzieży żeńskiej:

I miejsce dh. Hirszówna z Gdańska,
II " " Sierocka z Portu,
III " " Droszkowska z Gdańska.

Więcbork.

Gnazdo sokole w Więcborku obchodziło w dniu 2 października r. b. uroczystość dziesięciolecia. Zrana pochodem udano się do kościoła parafjalnego, gdzie wysłuchano uroczystej mszy świętej, odprawionej przez ks. wikarjusza Danielewicza, i kazania ks. dziekana Wilmowskiego.

Po nabożeństwie udano się do hotelu p. Umińskiego na wspólny obiad, poczem odbyło się uroczyste posiedzenie przy udziale 31 osób. Zagaił je dh. prezes B. Affelt, witając zebranych sokołów i gości. Na wstępie uczczono pamięć zmarłych członków gniazda przez powstanie z miejsc.

Na propozycję prezesa, przewodnictwo powierzono dh. dyr. Bruskiemu, który na sekretarza powołał dha Żuchowskiego. Sprawozdanie sekretarza gniazda, dh. J. Szlachetki dało szczegółowy obraz życia gniazda w pierwszem dziesięcioleciu. Gniazdo więcborskie zostało założone 31 lipca 1922 r. przez dha Andrzeja Turza, który poprzednio pracował w „Sokole" w Westfalji. On pierwszy podsunął myśl, aby założyć w silnie podówczas zniemczonym Więcborku „Sokoła", aby na tej placówce krzewić nietylko zamiłowanie do sportu, ale ducha narodowego i obywatelskie poczucie.

Po odczytaniu przez przewodniczącego telegramów z życzeniami, prezes dh. Affelt

wygłosił referat o historji, znaczeniu i roli sokolstwa w odrodzonej Polsce.

Podniosłą część programu było wręczenie dyplomu zasługi założycielowi gniazda więcborskiego druhowi A. Turzowi i sekretarzowi dh. J. Szlachetce.

Wieczorem odbyła się zabawa w zamkniętem kółku, połączona z przedstawieniem, baletem, trojakiem i piramidami, wykonanemi przez druhny i druhów. W miłym nastroju, przy dźwiękach doborowej muzyki, bawiono się ochoczo do rana.

Kończąc, z ubolewaniem należy stwierdzić nieobecność na posiedzeniu przedstawicieli sokolich władz okręgowych, samorządowych, i szerszego obywatelstwa, co wywołało przykre wrażenie.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Katowice — Załęska Hałda.

Obchód kościuszkowski w gnieździe Katowice — Załęska Hałda odbył się 15 października r. b.

W program wieczornicy wchodziły:

Przemówienie prezesa gniazda, dh. Sławińskiego, na temat 15-ej rocznicy założenia armji gen. Hallera, deklamacja p. t. „Racławice", występ młodzieży męskiej z ćwiczeniami wolnemi i piramidami, występ druhów na poręczach i przemówienie dha Błeszyńskiego o Kościuszce.

Po wyczerpaniu programu odbyła się zabawa, którą rozpoczęto mazurem w 8 par.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Z dzielnicowego wydziału sokolic.

W pierwszej połowie października r. b. odbyło się w Poznaniu plenarne zebranie dzielnicowego wydziału sokolic wielkopolskich z udziałem przedstawicielek wydziałów okręgowych w ogólnej liczbie 30 druhen w obecności dha prezesa Wolskiego. Celem zebrania było stwierdzenie rozwoju prac organizacyjnych w ubiegłych miesiącach oraz ustalenie i omówienie programu pracy na najbliższą przyszłość.

Obradami kierowała przewodnicząca dzielnicowego wydziału i wiceprezeska dzielnicy dhna Halina Rozmiarkowa. Okręgów reprezentowanych było 11. Po za tem, jako miły gość, uczestniczyła w zebraniu przewodnicząca dzielnicowego wydziału sokolic pomorskich dhna Majowa z Grudziądza, serdecznie witana przez druhny wielkopolskie.

Dużą część obrad zajęły (składane równocześnie na piśmie) sprawozdania przedstawicielek okręgowych z rozwoju organizacji żeńskiej na obszarze ich działalności. Sprawozdania te wykazały, że pomimo pewnych trudności, zachodzących jeszcze w niektórych okręgach, rozwój jest rzeczywisty i stały, i to nietylko pod względem wzrostu liczby gniazd i oddziałów żeńskich oraz ogólnej liczby druhen, lecz przedewszystkiem pod względem usprawnienia i pogłębienia pracy. dzięki pozyskaniu odpowiednich sił kierowniczych.

W sprawach oświatowych zabrała głos dhna Stelmachowska, zachęcając do tworzenia przy wydziałach okręgowych, a nawet i przy gniazdach, sekcyj oświatowych, któreby specjalnie zajęły się tym działem, przygotowując nietylko referaty, ale i różne wieczornice, obchody i t. d.

O pracy gimnastycznej mówiła dhna naczelniczka Kasprzakówna, rozwodząc się o tegorocznych kursach dzielnicowych w Skrzynkach, zalecając przeprowadzanie kursów okręgowych oraz poruszając sprawę przeprowadzania w gniazdach lekcyj ćwiczeń dla druhen starszych.

ZAGRANICĄ.

W 15-tą rocznicę powstania armji polskiej w Ameryce.

Imieniem Związku sokolstwa polskiego dh. prezes Zamoyski przesłał sokolstwu polskiemu w Ameryce w piętnastolecie utworzenia tam armji polskiej, której pierwszymi organizatorami byli sokoli — serdeczne życzenia.

W odpowiedzi nadszedł telegram treści następującej:

„Sokolstwu w Polsce, w piętnastą rocznicę wezwania szeregów naszych pod broń z okrzykiem: „Na Niemce!" — gromkie czołem! Z waszego ducha poczęła się moc nasza i czyn. Jak wtedy, tak i dziś — jesteśmy z wami przy warsztacie pracy narodowej.

(—) Dr. Teofil Starzyński
prezes Zw. sokolstwa
polskiego w Ameryce."

Echa zlotu praskiego.

W związku z ofiarowaniem przez d-ha prezesa Zamoyskiego nagród wędrownych na zawody zastępów słowiańskiego sokolstwa, gospodarz zlotu, Związek sokolstwa czechosłowackiego, nadesłał na ręce d-ha prezesa Zamoyskiego pismo następujące:

„Szanowny i Drogi Bracie!

Przewodnictwo Związku sokolstwa czechosłowackiego uważa za swój miły obowiązek donieść Ci o wynikach zawodów, które odbyły się w ramach IX wszechsokolego zlotu, o nagrody wędrowne, któreś w swoim czasie łaskawie ofiarował.

Nagrodę wędrowną dla zwycięskiego zastępu druhów w zawodach zastępów słowiańskiego sokolstwa (sokół z rozpostartemi skrzydłami) — zdobył zastęp C. O. S. Nagrodę, ofiarowaną przez miasto Poznań dla zwycięskiej sztafety, zdobyła sztafeta C. O. S.

Nagrodę dla zwycięskiego zastępu druhen w biegu rozstawnym (purpurowa waza kryształowa) zdobył po raz trzeci zastęp druhen C. O. S.

Nagrodę wędrowną (siedzący sokół z porcelany) dla zwycięskiego zastępu druhen w zawodach zastępów słowiańskiego sokolstwa — zdobył również zastęp druhen C O. S.

W ten sposób wyżej wymienione zastępy stały się czasowymi posiadaczami nagród, przez Ciebie ofiarowanych, co — prosimy — przyjmij do wiadomości.

Z braterskiem

Na zdar!

(—) J. Truhlar
urz. wiceprezes

(—) Dr. Pichler
sekretarz".

JUGOSŁAWJA.

Sokola agencja prasowa.

Aby zapewnić należyte rozprzestrzenianie wiadomości o sokolstwie, do użytku swego, związków sokolich zagranicznych i całej prasy, Związek sokoli królestwa Jugosławji stworzył własną agencję prasową. Odezwę, zawiadamiającą o powstaniu tej agencji, mieszczącej się przy przewodnictwie Związku w Belgradzie, podpisali dh. prezes Gangl i dh. sekretarz Brożović. Komunikaty wychodzić będą w miarę potrzeby.

Zjazd żupnych naczelników i naczelniczek.

Pierwszy komunikat wyżej wymienionej agencji donosi o odbytym dn. 16 b. m w Belgradzie zjeździe żupnych naczelników i naczelniczek, przy udziale wszystkich bez wyjątku żup. Z ramienia przewodnictwa Związku byli obecni dh. wiceprezes Gangl i Paunković, sekr. Brozović, i gospodarz Živković, ponadto w zebraniu uczestniczył naczelnik rosyjskiego sokolstwa dh. Kambulin.

Na zjeździe tym nastąpiło przedstawienie obecnego nowego naczelnika związkowego dh. Mirosława Ambrożića oraz jego zastępcy dh. Jerasa, tudzież pożegnanie ustępującego naczelnika dh. Bajželja.

Dh. nacz. Ambrožić zaznajomił zgromadzonych ze swoim programem pracy i poglądami na technikę wyszkolenia sokolego. Jest zwolennikiem reorganizacji związkowego wydziału techniczego, w celu odmłodzenia metod ćwiczebnych i związania ich z potrzebami szkół oraz wojska. Zwrócił również uwagę na zbliżające się 70-lecie istnienia sokolstwa jugosłowiańskiego.

Programowe przemówienie dh. Ambrożića wywołało szerszą dyskusje, poczem obrano komisję egzaminacyjną i ustalono plan pracy na przyszłość, w związku z należytem przygotowaniem się do obchodu wielkiej rocznicy.

Posiedzenie zarządu związkowego.

Nazajutrz, dn. 17 b. m., odbyło się, również w Belgradzie, posiedzenie zarządu Związku pod przewodnictwem dh. I wiceprez. Gangla.

Na wstępie poświęcono żałobne wspomnienie zmarłym sokołom, a mianowicie znakomitemu przywódcy Serbów łużyckich A. Mukowi i dawnemu naczelnikowi „Sokoła" praskiego W. Vorelowi. Pozdrowiono z okazji 85-tej rcznicy urodzin dh. dr. Milana Jovanića - Batuta z Belgradu i z okazji 60-tej rocznicy — dh. Włodz. Milera z Pragi.

Następnie powitano wstępującego w czynności naczelnika dh. Ambrożića oraz pożegnano ustępującego dh. Bajželja, w imię wiernej służby sokolej królowi, narodowi i ojczyźnie, w myśl wyznawanych ideałów.

Z kolei wysłuchano sprawozdania dh. nacz. Ambrożića o zjeździe naczelników i naczelniczek oraz referatu prezesa wydziału oświatowego dh. dr. Belajćića. Wynika zeń, że akcja świątowa szerzy się wybornie we wszystkich żupach i że około 5 tysięcy osób słucha wykładów sokolich przez radjo.

Postanowiono, jak i lat poprzednich uroczyście święcić dzień 1 grudnia, jako uroczystość sokolą i państwową. Najdalej w pierwszej połowie grudnia r. b. — urządzić tydzień propagandowy prasy sokolej.

Wysłuchano również referatu dh. sekr. Brozowića o stanie sokolstwa w Ameryce. Referat stwierdził potrzebę mocniejszej organizacji jugosłowiańskich sił sokolich za oceanem.

Ponadto załatwiono szereg spraw wewnętrznych i organizacyjnych.



Moment z turnieju dłoniówki w Starym Smokowcu (Czechosłowacja).
Fot. H. Schabenbeck.

KRONIKA SPORTOWA.

Druhna Walasiewiczówna w Warszawie.

Z porannych oparów i jesiennych mgieł, złoconych słońcem, wyrwał się wreszcie potężny smok żelazny, dyszący dymem i ziejący ogniem. Unosił on za sobą szereg wagonów, a w jednym z nich „najszybszą kobietę świata". Cicho i bezszelestnie zatrzymał się pociąg na dworcu w Warszawie dnia 14 października. Powiała w jednym z wagonów chorągiewka amerykańsko - polska, a po chwili wyszła na peron druhna Walasiewiczówna, gorąco witana przez władze sokole, przedstawicieli komitetu olimpijskiego i grupę sportowców.

Trach, trach! — dookoła słychać aparaty fotograficzne dziennikarzy, „jeszcze jedną chwileczkę", „jeszcze raz prosimy", „dziękuję" — i dzienikarze zadowoleni odchodzą, a grupa przyjaciół może teraz swobodnie zająć się Walasiewiczówną. Dh. prezes Lesiewicz wita przybyłą w imieniu sokolstwa polskiego, dh. Ślusarski wręcza jej piękny bukiet amarantowo - białych róż.

Dwie rakiety, jedna mała walizeczka, gramofon i moc kwiatów i pudełek z czekoladkami — oto bagaż dhny Walasiewiczówny.

— No, jak się druhna miewa, — dopytuje się dhna naczelniczka Zamoyska, prowadząc bohaterkę do sal recepcyjnych. Stamtąd, po mnóstwie rozmów i ponownych powitań, udano się razem, na kawę do restauracji dworcowej. Po krótkim posiłku i miłej pogawędce, dhna Zamoyska z p. Muszałówną i radcą Fo-

rysiem odwieźli dhnę Walasiewiczównę autem na Bielany, gdyż nasza rekordzistka otrzymała od P. U. W. F. dwuletnie stypendjum słuchaczki C. I. W. F.

Gdy tylko auto zatrzymało się pod instytutem żeńskim, dały się słyszeć radosne krzyki, a po chwili wybiegły słuchaczki C. I. W. F., gotując naszej dzielnej sokolicy gorącą i spontaniczną owację. W pokoju zaś, w którym miała mieszkać dhna Walasiewiczówna, stały przygotowane przez jej nowe koleżanki kosze kwiatów i owoców.

Po załatwieniu formalności, związanych z jej przybyciem, dhna Walasiewiczówna udała się do swego pokoju, by tam już na dobre rozkwaterować się na przeciąg dwóch lat. Czas jej było przytem odpocząć, gdyż następnego zaraz dnia miała startować w biegu pokazowym na 100 mtr.

Dhna Walasiewiczówna jednak nie czuła się zbytnio zmęczona długą, bo 13-to dniową, podróżą morską, którą odbyła na polskim okręcie „Pułaski". Pomimo niesprzyjającej pogody, codziennie uprawiała na statku treningi i gimnastykę, czując się wogóle, mimo ciągłego huśtania fal, jak najlepiej.

Nazajutrz po jej przybyciu do Warszawy, widzieliśmy dhnę Walasiewiczównę startującą na boisku Legji, na 100 m. Bieg, pomimo ciężkiej bieżni, ukończyła w czasie znakomitym. Tego samego dnia ogłoszono również fenomenalną wiadomość: Walasiewiczówna zgłosiła próbę pobicia rekordu na 800 mtr. Zamiar ten uskuteczniła w dwa dni po jego ogłoszeniu, robiąc 800 m. w czasie 2 m. 24 s., bijąc tem samem rekord Polski (2 m. 27 s.).

Tego samego dnia wieczorem odbył się bankiet, urządzony na cześć przybycia naszej dzielnej druhny do Polski na stałe. Gdy już wszyscy byli zebrani, płk. Kiliński, dyrektor P.U.W.F. wręczył dhnie Walasiewiczównie, w imieniu P. Prezydenta Rzplitej, złoty krzyż zasługi. Druhna Walasiewiczówna jest więc już trzecią sokolicą, po Staszel - Polakównie i Grabickiej, mogącą się poszczycić tak wysokiem odznaczeniem.

W czasie bankietu, który zgromadził przedstawicieli i przedstawicielki PUWF, CIWF, komitetu olimpijskiego, Związku lekko-atletycznego i Związku sokolstwa polskiego z dhem wice-prezesem Terechem na czele, w nader serdecznych słowach witali druhnę Walasiewiczównę przedstawiciele wymienionych instytucyj, wręczając jej przytem piękne podarunki pamiątkowe. W imieniu Związku sokolstwa polskiego przemówiła związkowa naczelniczka sokolic, druhna Zamoyska:

Zacna i dzielna druhno!

Słyszałaś już wiele powitań i powinszowań dla twoich ostatnio zdobytych sukcesów w czasie twojego powrotu do kraju. Witano cię w Gdyni, witano w Warszawie i dziś znowu słyszałaś w pięknych słowach wyrażone uznanie dla twej pracy i sukcesów. Uznania te jednak, mam wrażenie, byłyby dla ciebie niekompletne, gdybym tu, jako naczelniczka związkowa sokolic, nie dołożyła kilku słów w imieniu Związku sokolstwa polskiego.

Do sokolstwa polskiego w Ameryce zapisałaś się, jako mała dziewczynka, i tam pilnie uczęszczałaś na ćwiczenia, biorąc czynny udział w chmurnem i górnem życiu twego sokolego gniazda. Na zlot sokoli w Poznaniu w 1929 r. w czasie P. W. K. — przybyłaś próbować swych młodocianych sił, nieświadoma jeszcze, jak wiele sukcesów pociągnie za sobą twój pierwszy rekord, zdobyty na sokolich zawodach. Chcąc jednak dalej pracować w „Sokole", jako instruktorka, przybyłaś zaraz po zlocie na sokoli kurs instruktorski do Kozłówki, skąd potem wyjechałaś po nowe zwycięstwa, zdobyte w czasie zawodów z Austrją. I tak dalej i dalej rozwijało się pasmo twych zwycięstw i triumfów.

Po powrocie do Ameryki, nie spoczęłaś na laurach, nie porzuciłaś pracy w gnieździe sokolem, sama trenując i nadto prowadząc oddział sokoląt. Mimo ciężkich warunków życia i nęcących propozycyj, postanowiłaś zawsze bronić barw tylko Polski. Widzieliśmy twe zwycięstwa w Pradze na kobiecych igrzyskach światowych i te ostatnio zdobyte, a złożone u stóp Polski, na olimpjadzie w Los Angeles.

Życie jest jednak życiem, a realizm często skłania nawet najsilniejsze jednostki do pewnych odchyleń i ustępstw. Nadeszła chwila, gdzie trzeba ci było przyjąć obywatelstwo amerykańskie, aby nadal pracować dla swych rodziców, albo?...

Ale oto w tej chwili krytycznej nastąpił szczęśliwy przełom. Dzięki inicjatywie kilku osób, inicjatywie, popartej przez komitet olimpijski i P.U.W.F., znajdujesz się znowu między nami. Inicjatorowie twego powrotu do kraju mieli możność i potrafili połączyć dalsze żniwo twych sukcesów, zdobywanych w bar-

wach Polski, i zapewnienie ci bytu na polskiej rodzinnej glebie.

Rodzina sokola nie mogła ci dać tego, co ci może dać P.U.W.F. Jednakowoż tak, jak ci dawniej sokolstwo służyło opieką moralną i wprowadziło cię na drogę sukcesów, tak i nadal pamiętaj, że należysz do wielkiej rodziny sokolej, która cieszy się sercem całem z sukcesów poszczególnych członków i nie zapomina ich, i zawsze opieką otacza, i wtedy nawet, gdy chwile zwycięstw miną.

Jesteś trzecią sokolicą, która za swe wyczyny sportowe otrzymuje krzyż zasługi. Wierzaj, że w chwili obecnej goręcej i mocniej biją serca druhów i druhen, tak w Polsce, jak i w Ameryce. Biją mocniej nasze serca i ślą ci gorącą podziękę za twą wierną i chwalebną służbę dla Tej, której wszyscy służymy, której przez nasze życie sokole i wszelkie prace, Jej imię wynoszące, służyć chcemy.

Szczęść ci więc Boże, zacna druhno, w twych dalszych poczynaniach, żyj nam jak najdłużej!"

Okrzyk: „Niech żyje druhna Walasiewiczówna!" — podchwycili wszyscy zebrani.

I my na tem miejscu, ślemy druhnie Walasiewiczównie gorące nasze powinszowania wobec zdobytych laurów i sukcesów, życząc jej przytem długich lat życia i dalszych triumfów, ku chwale ojczyzny i sławie „Sokoła".

Jot.

POLSKIE MISTRZOSTWA JEŹDZIECKIE.

Jak zaznaczyliśmy w końcu kroniki sportowej zeszłego numeru, w dniach od 30 września do 2 października r. b. włącznie odbyły się w Warszawie, na stadjonie łazienkowskim, zawody o tytuły mistrzów jazdy konnej na r. 1932.

Wyniki mistrzostw są następujące:

1) Mistrzostwo w ujeżdżaniu konia (dział A, rozgrywany po raz pierwszy w roku bież.).

Mistrz — por. Mossakowski z 1 p. strz. kon. (koń Orzeł);

I wicemistrz — por. Sokołowski z 1 p. szwol. (koń Tajfun);

II wicemistrz — por. Rojcewicz z 25 p. uł. (koń Tulipan).

2) Mistrzostwo szampjonatów konia (dział B, rozegrany w maju r. b., podczas krajowych zawodów konnych).

Mistrz — rtm. Królikiewicz z 1 p. szwol. (kl. Syrena);

I wicemistrz — rtm. Najnert z 3 p. uł. (koń Dandys);

II wicemistrz — por. Totjew z 3 p. strz. kon. (koń Tenis).

3) Mistrzostwo w skokach przez przeszkody (dział C).

Mistrz — por. Ruciński z centrum wyszk. art. (kl. Roksana);

I wicemistrz — kpt. Mrowec z centrum wyszk. art. (koń Moskal);

II wicemistrz — por. Dąbski - Nerlich z 5 dyonu art. kon. (koń Nero).

Dwa pierwsze mistrzostwa dzierży więc kawalerja, natomiast trzecie (skoki) jest całkowicie w rękach artylerji.

Czołowi jeźdźcy nasi, którzy stanęli do mistrzostw, dali dowody wysokiej klasy jeździeckiej. Konie, przez nich dosiadane, stanowią najlepszy nasz materjał konkursowy.

Na wiosnę roku przyszłego projektowane są w Warszawie wielkie zawody międzynarodowe.

A. Bg.

REKORD WAJSÓWNY ZATWIERDZONY.

W Wiedniu otwarty został kongres Międzynarodowej sportowej federacji kobiet z udziałem przedstawicieli 7 państw. Polskę reprezentował mjr. Sterba.

Na pierwszem posiedzeniu zatwierdzono szereg nowych rekordów światowych pań, a między innemi — rekord światowy w dysku, ustanowiony przez Wajsównę, 42 mtr. 43 ctm.

Kongres wyłonił wniosek, aby do programu igrzysk olimpijskich w 1936 r. w Berlinie wprowadzono wszystkie lekkoatletyczne konkurencje pań. Następne igrzyska olimpijskie kobiece odbędą się w r. 1934 w Londynie. Na rok 1938 kandydatury gospodarzy zgłosiły dwa państwa: Austrja (Wiedeń) i Polska (Warszawa).

Następny kongres federacji odbędzie się w roku 1933 w Rzymie.

ŹRÓDŁO NABYCIA P. O. S.

Komitet stołeczny w. f i p. w. w Warszawie przystąpił na podstawie zezwolenia P. U. W. F. i P. W., L. dz. 1719/32, do wyrobu państwowych odznak sportowych po cenach następujących:

P. O. S — wielkość naturalna:

bronzowa	— 1 80	zł. za sztukę
srebrna	1.80	„ „ „
złota	2.40	„ „ „

P. O. S. — minjatura:

bronzowa	— 1.50	zł za sztukę
srebrna	1.50	„ „ „
złota	1.70	„ „ „

Pozatem można w komitecie stołecznym nabywać w nieograniczonej ilości wszystkie formularze do P. O. S.

Zamówienia na druki i P. O. S. kierować pod adresem: „Stołeczny komitet w. f. i p. w. w Warszawie, plac Teatralny, Komisarjat rządu".

Dochód z rozprzedaży P. O. S. i druków zostanie przeznaczony wyłącznie na cele w. f. i p. w.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Jerzy Kurnatowski. *„Polskie kandydatury na tron czeski".* Warszawa, 1932. Odbitka z „Jednoty". stron 38 w szesnastce.

Ciekawa to praca, obejmująca kandydatury Władysława Jagiełły, w. ks. Witolda z namiestnikiem Zygmuntem Korybutowiczem, oraz kilkakrotnie ponawiane próby dynastycznego połączenia Czech z Polską, zakończone panowaniem Władysława Jagiellończyka w r. 1471.

Praca ta nastręcza wiele tematów do rozmyślań.

I. Kuczyński. *Manewrowanie jachtem żaglowym.* Warszawa, 1932. Wojskowy Instytut naukowo-wydawniczy. Cena złotych 5.

Młode i znajdujące się w stanie rozwoju żeglarstwo polskie nie posiada jeszcze ani fachowych instruktorów z tej dziedziny sportu, ani odpowiedniej literatury.

Autor wymienionej pracy, instruktor nawigacyjny w gdańskim ośrodku morskim, dał naszej lieraturze fachowej pierwszy podręcznik żeglarski, tak drobiazgowo i precyzyjnie opracowany. Książka napisana jest przystępnie, a wartość jej dla samouków i instruktorów zwiększa włączenie 126 rysunków poglądowych.

Adam Gubatta. *Zarys gry w golfa.* Warszawa, 1932. Główna księgarnia wojskowa. Str. 70. Cena zł. 2,50

Mało znany jeszcze w Polsce golf zyskuje coraz więcej zwolenników. Zagranica pod tym względem daleko już wysunęła się naprzód.

Gra ta, znana już od 600 lat w Szkocji, ma tę zaletę, że jest dostępna dla wszystkich, bez różnicy płci i wieku, ze względu głównie na niekosztowne i przystępne środki i warunki, jakich wymaga.

Jeśli się nie posiada specjalnych torów, z powodzeniem może być uprawiana na każdym większym placu, polu, czy pastwisku. Przytem w braku partnerów można grać w golfa samemu, nie pozbawiając się uroku, jaki daje ta gra.

Obecna praca jest doskonałym podręcznikiem tej pożytecznej i coraz bardziej modnej gry, ujętym bardzo jasno i przystępnie.

Autor kolejno daje nam opis gry, opis sprzętu, omawia wymagania, stawiane graczowi, następnie technikę i taktykę gry. Na końcu podaje regulamin oraz alfabetyczny wykaz terminów angielskich. W tekście znajduje się 36 rycin.

Książka stanowi 24-ty tomik popularnej Bibljoteczki sportowej i jest, jak i inne jej tomiki, ładnie i starannie wydana.

R. Sidorski mjr. dypl. *Obrona przeciwpancerna.* Środki, organizacja i taktyka. Warszawa, 1932. Cena zł. 8.—.

Broń pancerna niewątpliwie będzie miała szerokie zastosowanie w przyszłej wojnie. Spotka się ona jednak ze sprzętem i taktyką przeciwpancerną.

Poszukiwanie takiego sprzętu i środków należy do najbardziej aktualnych zagadnień we wszystkich wojskach nowoczesnych. Wyrazem tej myśli oraz dorobkiem w tej dziedzinie jest praca, która stanowi ostatnie słowo nietylko w naszej, ale i w światowej literaturze.

Autor odsłania wszystkie dostępne tajniki i możliwości nowoczesnej broni pancernej oraz przedstawia zdobycze techniki i taktyki w zakresie obrony przeciwpancernej.

Praca, po za bogactwem treści, posiada i tę wielką zaletę, że jest jasno i przystępnie napisana. Zawiera mnóstwo dobrze dobranych rysunków.

J. Rzepecki, mjr. dypl. *Kompanja i pluton w polu.* Taktyka małych oddziałów piechoty. Warszawa. 1932. Cena zł. 7.—.

Z chwilą wprowadzenia nowej organizacji małych jednostek piechoty, a w związku z tem i nowych instrukcyj i regulaminów — powstała paląca potrzeba nowego opracowania taktycznego podręcznika dla małych jednostek piechoty, dostosowanego do obecnych warunków.

Zadanie to spełnia zwięzła i przystępna praca „Kompanja i pluton w polu". Praca ta kolejno omawia: rolę piechoty, uzbrojenie, organizację, walkę, marsze, postoje i ubezpieczenia, działanie zaczepne, działania w szczególnych warunkach — nocne, we mgle, w zimie, z kawalerją i wreszcie zaopatrywanie w żywność i amunicję, ewakuację sanitarną, jeńców i sprzętu.

Praca ujmuje całokształt walki piechoty w zakresie plutonu i kompanji. Stanowi niezbędny podręcznik w codziennej pracy wyszkoleniowej. Całość została obficie zilustrowana.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.